„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 26 „Prawdy."

EWANGELIA
na czwartą niedzielę po Świątkach.

Onego czasu, gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały Słowa Bożego, a On stał podle jeziora Genezaret i ujrzał dwie łodzie stojące przy jeziorze, a rybitwi wyszli byli i płókali sieci, wszedłszy w jednę łódź, która była Symonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Symona: Zajedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Symon odpowiedziawszy, rzekł Mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo Twe zapuszczę sieci. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóztwo wielkie i rwała się sieć ich. I skinęli na towarzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli i ratowali ich. I przybyli i napełnili obie łódki, tak iż się mało nie zanurzały. Co widząc Symon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynidź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie! Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszystkich, co przy nim byli, z połowu ryb, który pojmali. Także też Jakóba i Jana, synów Zebedeuszowych, którzy byli towarzysze Symonowi. I rzekł Jezus do Symona: Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz. A wyciągnąwszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za Nim.

Sw. Łukasz rozdz. V, wiersz 1—11.

Najmilsi!

Dziś z kolei wypada nam poznać czwartą cnotę kardynalną, którą jest męstwo.

Męstwo to korona wszystkich cnót, to cnota, którą gdy kto posiada, ten dla miłości Boga przezwycięża wszystkie pokusy, wszystkie przeszkody i przeciwności, na jakie natrafia w wykonywaniu dobrego a w unikaniu złego i gotów wszystko wycierpieć, nawet śmierć ponieść, jeżeliby tego było potrzeba dla chwały Bożej i dla spełnienia powinności swojej, niżeli złudnemi ponętami dać się uwieść do złego. Gdzie nie

ma męstwa, tam wszystko za nic! Bo i na cóż zdałoby ci się np. poddać się najsroższym męczarniom, gdybyś wśród nich zachwiał się w wierze i wyparł się jej? Straciłeś przez to wszelkie do nagrody prawo!

Mężny niczem nie da się ustraszyć, żadne prześladowanie nie zwróci go z drogi, dźwiga on krzyż, który nań Bóg włożył, dopóki go nie złoży u stóp Zbawiciela. Ta też cnota otwierała i otwiera wszystkim męczennikom i sługom Bożym wrota do nieba. Już w Starym Testamencie mamy przykłady niezachwianego męstwa. Któż z nas nie słyszał o Eleazarze lub siedmiu braciach Machabejskich? Za krola Antyocha doznawali Żydzi okropnego ucisku. Darto i palono księgi świata, kościół jerozolimski zamknięto i nie wolno było Żydom pod karą śmierci zachowywać przepisów zakonu Pańskiego. Wielu jednak pozostało wiernymi Bogu i wolało raczej umrzeć aniżeli prawo Boskie przestąpić. Żył podówczas pobożny starzec Eleazar. Tego przymuszano, aby jadł wieprzowe mięso, co było prawem Mojżeszowem wzbronione. Kaci królewscy, litując się nad cnotliwym starcem, powiedzieli mu poufnie, że podadzą mu inne mięso, które pożywać wolno, a on niech udaje, jakoby jadł wieprzowinę, a tym sposobem ujdzie śmierci. Eleazar zaś odpowiedział stanowczo: „Na moje stare lata zmyślać się nie godzi. Gdybym bowiem tak uczynił, dałbym zgorszenie młodzieży i splamiłbym moją starość. I cóżbym miał za korzyść, gdybym teraz uszedł mąk ludzkich, gdy rąk Wszechmocnego ani żywy, ni umarły nie ujdę. Dlatego z ochotą poddam się męczeńskiej śmierci, a młodym dobry przykład zostawię.“ Zaledwie wymówił te słowa porwano go i okrutnie umęczono.

Tensam król kazał innym razem pojmać jedną matkę z siedmiu synami i zmusić ich do jedzenia wieprzowiny. Oni zaś rzekli: „Zakon nasz wzbrania nam tego i nie uczynimy tego.“ Król rozkazał ich smagać biczmi. Najstarszy zaś z nich rzekł: „Gotowiśmy raczej umrzeć, niż Zakon Boży przestąpić.“

Rozgniewawszy się król, kazał rozpalić kotły miedziane, uciąć najstarszemu język, zedrzeć skórę z głowy, obciąć ręce i nogi i tak ledwie dyszącego wrzucić do kotła. Gdy ten skonał przywiedziono drugiego i taksamo męczono. Ten konając, rzekł do króla: „Choć ty złośniku, ze wszystkich najgorszy, życia doczesnego nas pozbawiasz, wszakże Bóg, Król całego świata, wskrzesi nas do żywota wiecznego, bo dla zakonu Jego umieramy.“ Trzeci podał ochoczo swe ręce, mówiąc: „Z nieba je mam, i spodziewam się, że mi będą zwrócone.“ Po nim umęczono czwartego, piątego i szóstego, a wszyscy mężnie umierali. Najmłodszemu zaś zaręczył pod

przysięgą Antyoch, że go bogatym i szczęśliwym uczyni, jeżeli tylko od prawa żydowskiego odstąpi. Gdy atoli obietnice nie skutkowały, zawołał król matkę i radził jej, by namawiała syna do zachowania życia. Ona jednak tak do swego syna przemówiła: „Synu mój, zmiłuj się nade mną, któram cię wychowała; spojrzyj na niebo i ziemię i wiedz, że to wszystko Bóg z niczego uczynił. Nie bój się tego koła, ale stań się godnym braci twych i podejmij śmierć, abym cię w życiu wiecznem wraz z nimi oglądać mogła...“ Gdy jeszcze mówiła, rzekł młodzieniec: „Na cóż czekacie? Nie usłucham rozkazu króla, ale zakonu Boga, który nam jest dany przez Mojżesza.“ A zwróciwszy się do króla rzekł: „Ty zaś, który Żydów prześladujesz, wiedz, że nie ujdziesz rąk Bożych.“ Król zapalony gniewem srożył się nad nim okrutniej niż nad tamtymi. Nakoniec umęczono także matkę.

A komuż nieznane męczeństwo św. Wawrzyńca? Dyakon ten, w ogień wrzucony i żywcem palony na żelaznej kracie, tak się mężnym stawał, jakoby żadnych nie czuł boleści, mówiąc do tyrana: „Upiekłeś mnie z jednej strony, obracaj na drugą!...“

To nas też Pan Jezus wyraźnie zachęca do tej cnoty męstwa, powiadając: „Pamiętajcie, królestwo niebieskie gwałt cierpi i tylko gwałtownicy tj. mężni porywają je.“ Choć więc niezbożni naśmiewają się z twej pobożności, ty się tem nie odstraszaj; choćby cię opuścili przyjaciele i znajomi, choćby ci przestali dobrze czynić, choćbyś narażony był za dobrą sprawę na niebezpieczeństwo, nie opuszczaj dróg Bożych, bądź mężnym aż do końca, powtarzając sobie: „Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie, czy ucisk? czy głód? czy nagość? czy niebezpieczeństwo? czy prześladowanie? czy miecz?“

Wilhelm IX książę Akwitanii był niesłychanie popędliwym i porywczym i nieraz do tego pozwalał sobie na drwinki nawet z religii. Miał on za żonę niewiastę zacną i uczciwą, którą przez pewien czas kochał i poważał, ale później porzucił ją, aby się ożenić z inną, która mu się więcej podobała. W Poitiers, stolicy Wilhelma, był natenczas biskupem niejaki Piotr, kapłan wzorowy i pobożny. Nie mógł on ścierpieć tak rażącego zgorszenia. Używszy przeto wszelkich sposobów zapobieżenia złemu, zagroził księciu exkomuniką tj. wykluczeniem z kościoła. Gdy i to nie pomogło, postanowił w kościele ogłosić klątwę. Zaledwie jednak wyrzekł pierwsze słowa, rzucił się Wilhelm z mieczem na niego, wołając: „Legniesz trupem, jeżeli słowo więcej powiesz!“ Pobożny biskup udał, że się przeląkł i prosił księcia o czas do namysłu: „Pozwól, niech się chwilę namyślę, czy mam cię posłuchać.“ Książę

odstąpił i czekał. Niezadługo jednak nieulękły biskup dalej odczytał klątwę i wykluczył księcia z kościoła. Co uczyniwszy, zbliżył się do księcia, pochylił przed nim głowę, i rzekł: „Teraz rąb; jestem gotów na śmierć, spełniwszy swój obowiązek.“ Zdumiony męztwem kapłana Wilhelm, ochłonął z gniewu i rzekł z szyderstwem: „Nie kocham cię tak bardzo, iżbym cię miał wyprawiać do nieba.“ Nie zabił go, tylko go wygnał z miasta i z biskupstwa.

O, tak! Męstwo samej śmierci śmiało patrzy w oczy i nie lęka się jej. Jakże zatem politowania godni są wszyscy ci, co lada pogróżek się boją, co nawet słowom bezbożnych się nie opierają! Jeżeli ty dzisiaj dla namowy sąsiada, dla jakich głupich obietnic, kłamiesz, fałszywie przysięgasz, dajesz się namówić do złamania przyrzeczenia np. że rozpalających trunków pić nie będziesz — jeżeli tutaj tracisz męztwo i odstępujesz Boga, to cóżby było, gdyby dla tego Boga coś więcej trzeba było uczynić? Ach, Najmilsi, drżyjmy, że mało u nas tej cnoty, z którą nam koniecznie umierać potrzeba! U chrześcianina — powiada św. Hieronim — nie pytamy o początek, lecz o koniec. Paweł źle rozpoczął, ale dobrze skończył; Judasza początek był chwalebny, ale ostatecznie brakło mu męztwa i został potępiony za zdradę.“

Starajmy się tedy wszelkiemi siłami o nabycie tej cnoty, z nią bowiem niedość że kiedyś zbawienia dostąpimy, ale już tu na ziemi łatwiej nam będzie dźwigać krzyże tego żywota, bo męztwo rodzi ufność, wytrwałość, cierpliwość. Chcemy ją zaś nabyć, módlmy się, prośmy Boga o pomoc w szukaniu jej; rozważajmy pilnie mękę i śmierć Zbawiciela, jak nie mniej świętych Apostołów, męczenników, dziewic, a nawet dzieci, które nad swój wiek zajaśniały nieustraszonem męztwem. Podejmujmy i my mężnie dzieło zbawienia swego, a Bóg nam dopomoże. Amen.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

(L. S.) Z Konsystorza Ks. Biskupiego

Ks. Bandurski, kanclerz. *† J. Kard. Puzyna.*

Nakładem redakcyi „Prawdy“ w Krakowie.
Czcionkami „Katolika“. spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu.